Nr. 296. Kraków, środa 29 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 28 października.

Konfiskata interpelacyi poselskiej.

Paragraf 28, ustęp 4, ustawy prasowej brzmi: „Za zgodne z prawdą przedstawienia jawnych rozpraw rady państwa lub sejmów nie może być nikt pociągany do odpowiedzialności“.

Urzędnik sądowy, przekraczający powyższe postanowienia, tworzące zasadę konstytucyi, popełnia świadomie — bo o pomyłce lub niewiadomości mowy tu niema — zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (§ 101 u. k.) i winien być natychmiast usunięty z urzędu.

Przypatrzmy się teraz, na co pozwolił sobie prokurator i sąd kołomyjski:

W nrze 10 czasopisma „Zoria“ wydrukowano interpelacyę posła Kosa, wniesioną na jawnem posiedzeniu Izby posłów dnia 10 czerwca 1901, a obejmującą satyrę dra Franki pt. „Swińska konstytucya“. Otóż prokurator kołomyjski, Kowalski, interpelacyę tę skonfiskował, a redaktorowi „Zori“, zwracającemu uwagę na niewłaściwość tego kroku, oświadczył, iż „interpelacye poselskie tylko 1 rok(!!) są nietykalne“.

Niedość jednak na tem! Sąd kołomyjski niesłychaną i bezprawną tę konfiskatę zatwierdził! Mamy tu zatem do czynienia z ściśle określonem nadużyciem władzy urzędowej!

I pomyśleć, że w sądzie tym toczyły się procesy strejkowe, z których chłopi wyszli zasądzeni!

Tendencya, która wywołała tę konfiskatę, to: zwalczanie „przewrotu“ we wschodniej Galicyi, reklamowane tak wrzaskliwie przez całą prasę konserwatywną. Satyra Franki w gryzący sposób piętnuje stosunki, w których chłopa, walczącego o swą dolę, uważa się za wyjętego z pod praw niewolnika, kuje się go w łańcuchy i pozbawia wszelkich swobód obywatelskich. To wystarczyło, by prokurator Kowalski posunął się aż do skonfiskowania interpelacyi poselskiej, celem zapobieżenia „szerzeniu nienawiści ku pewnym klasom społeczeństwa“.

Ta sama idea zrodziła także „bohaterskie“ wysiłki w kierunku utrzymania „porządku“ w czasie strejków chłopskich, zapełniła areszty tysiącami strejkujących i ściągnęła na głowy chłopów setki lat więzienia.

Mimowoli ciśnie się na myśl pytanie, czem właściwie jest ta biedna Galicya? Czyny takich Dültzów, zaprowadzających na własną rękę stan wyjątkowy w powiecie, konfiskaty interpelacyi poselskich — to przerażające znamiona jakiegoś dzikiego chaosu, w którym zanika bezpieczeństwo prawne i czyni je czemś iluzorycznem wobec woli i interesów pewnej grupy. Czy Galicya jest rzeczywiście krajem, w którym ustawy i swobody obywatelskie to mara, znikająca pod jednem skinieniem takich Kowalskich, Dültzów, Zawadzkich itd.?!

Niech nam na to pytanie odpowiedzą sami ci, do których należy przestrzeganie ustaw, i ci, którzy szczycą się, iż tym krajem rządzą!

Z za kulis Jagiellońskiej wszechnicy.

II.

Czy lepiej wyglądają zakłady wydziału filozoficznego? Tak zwane „Collegium phisicum“ przy ulicy św. Anny mieści w sobie: zakład geologii, fizyki, anatomii porównawczej i zoologii z odpowiedniemi muzeami.

Rzeczywiście tylko nasze potulne władze uniwersyteckie, z grona których wychodzą gwiazdy pierwszej wielkości, jak np. ekscelencya Madejski, Bobrzyński i inni, mogą pozwolić pracować profesorom w takich warunkach.

Jeden prof. Szajnocha ma możliwy zakład geologii, choć i tam jest ciemno. Ale fizyka mieści się w takiej ciasnocie, że połowy prac, które przedsięwziąć zamierza prof. Witkowski (uczony europejskiej sławy, u nas nieznany, jako że w polityce nie robi) wykonać nie można. Do doświadczeń, do których potrzeba przestrzeni i bezwzględnego spokoju, niema zupełnie miejsca, motory parowe, umieszczone obok pracowni, wprawiają w takie drgawki cały gmach, jakby go zwalić chciały na głowy zasłużonych protektorów i opiekunów nauki! Gdzież tu myśleć o subtelniejszych pomiarach, o pracach, przy których unikać należy najdrobniejszych wstrząśnień?

Jeżeli w tych warunkach prof. Witkowski osiągnął takie rezultaty swej pracy — czegóżby on dokonał, gdyby miał do rozporządzenia pracownię, po europejsku urządzoną?

Zakład anatomii porównawczej mieści się w trzech pokoikach i salce na muzeum, tak zapchanej szafami i okazami, że przejść trudno, nie mówiąc już o zobaczeniu jakiegoś preparatu.

Toż samo dotyczy zakładu zoologii, również fatalnie umieszczonego. Brak miejsca, światła, powietrza. Wszystko się dusi i kiśnie na miejscu, jak stos suchych liści, zmoczonych jesiennym deszczem!

Przejdźmy do ogrodu botanicznego, to zobaczymy dwie budki jednopiętrowe, stojące u wejścia do ogrodu. Nie są to gołębniki lub mieszkanie portyera. W tych budkach mieszczą się: dwie katedry botaniki!! Niema znów mowy o jakiejś większej pracowni, o muzeum, o rozłożeniu i uporządkowaniu zbiorów i wspaniałych zielników — po co? Nie mielibyśmy pieniędzy na nowe lawety do nowych haubic, gdybyśmy budowali uniwersyteckie gmachy.

Wszechnica, która wydała Kopernika, ma obserwatoryum astronomiczne, będące istną parodyą podobnego instytutu. Wszędzie w Europie obserwatorya stoją za miastem, a przynajmniej wśród ogrodów, lub wolnych placów, aby badaniom zapewnić bezwzględny spokój — u nas szyby wylatują z okien, bo o kilka kroków uganiają po placu ćwiczeń bateryе artyleryi! Nie mówię już o wewnętrznem urządzeniu, bo to nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom.

Zasadniczą częścią Uniwersytetu jest biblioteka. Naszą bibliotekę Jagiellońską po większono obecnie cokolwiek. Najodpowiedniejsza obecnie pora, aby teraz przedsięwzięto szereg reform, które korzystanie z biblioteki uczynią więcej możliwem. Najważniejsze postulaty będą: urządzenie czytelni publicznej pism naukowych zagranicznych ze wszystkich działów wiedzy (przynajmniej najważniejszych), bezwarunkowo wszystkie pisma polskie, zakupno nowych dzieł naukowych, a nie przeznaczanie całych prawie funduszów na zakupno szacownych zresztą szpargałów, z których korzysta jedna lub dwie osoby.

Zebranie książek naukowych, znajdujących się u poszczególnych profesorów całymi stosami, tak w mieszkaniach prywatnych, jak w zakładach, skutkiem czego są one niedostępne dla reszty studyujących. Powiększenie personalu urzędniczego biblioteki, w dzisiejszych bowiem warunkach niczego nie można się doprosić, a każdy przychodzący po książkę jest uważany prawie za wroga biblioteki!

Studyum agronomiczne ma wreszcie dostać nowe budynki — naturalnie dużo jeszcze wody upłynie zanim przyszli „plantatorzy“ galicyjscy będą się rozkoszować nowymi gmachami.

Jak bardzo opłakanym jest stan budynków uniwersyteckich — tak samo nędznemi są ich wewnętrzne urządzenia. Inaczej być nie może, jeżeli poszczególne zakłady mają dotacye po 400 do 800 K rocznie! I za to trzeba kupić książki, pisma, instrumenta, odczynniki — słowem tysiące przedmiotów niezbędnych przy najmniejszej choćby pracy naukowej. Rząd niemiecki nie skąpi tak funduszów na cele naukowe — dość wspomnieć, że np. zmarły prof. Pettenkoffer otrzymał 20 kilka tysięcy marek na urządzenie jednego doświadczenia (badania nad przemianą gazów przy oddechaniu). Który z naszych uczonych może marzyć o podobnem szczęściu?

Takby się w najkrótszym zarysie przedstawiały potrzeby niezbędne naszej wszechnicy.

Nasi urodzeni przewódcy narodu będą mieli podczas tegorocznych obrad budżetowych wdzięczne pole do przedłożenia swych życzeń wysokiemu rządowi. Inna rzecz, że to się na nic nie przyda i uczeni polscy będą biedę dalej klepać jak dotychczas. Smutny bo rozdźwięk panuje pomiędzy krajem a jego reprezentacyą we Wiedniu! Pan Jaworski: „stoi i stać chce“ — a uniwersytet wali się i stać nie chce!

Listy z kraju.

Rzeszów, 27 października.

Wybory do zarządu pow. kasy chorych. — Zwycięstwo socyalnych demokratów. — Obstrukcya kliki starościńskiej.

Wybory do zarządu tut. powiatowej kasy dla chorych odbyły się wreszcie dnia 8 bm. Postawieni przez delegatów robotniczych kandydaci: tow. dr Pelzling, dr Kahane, Majewiez, Koryl Stöner i Horn przeszli jednogłośnie. Ze strony pracodawców wybrani zostali: dr Dziurzyński, adwokat; Szybowicz krawiec; i Blumenkranz, właściciel realności.

Socyalni demokraci odnieśli tedy zupełne zwycięstwo. Jako kandydata na prezesa kasy postawiono tow. dra Pelzlinga.

Wynik wyborów zmartwił srodze klikę starościńską, marzącą ustawicznie o opanowaniu kasy. Reprezentanci pracodawców rozpoczęli tedy obstrukcyą, aby przeszkodzić wyborowi dra Pelzlinga na prezesa. Ze swej strony postawili pracodawcy jako kandydata na prezesa kasy dra Dziurzyńskiego i z pomocą starostwa chcą go przeforsować. Trzy razy zwoływano posiedzenie nowego zarządu celem wyboru prezesa, za każdym razem jednak żądali pracodawcy odroczenia posiedzenia z powodu rzekomego „braku czasu“. Celem tej obstrukcyi było i jest, aby posiedzenie konstytujące odwlec jak najdłużej i uzyskać w ten sposób czas do przeciągnięcia członków zarządu na swą stronę.

Starosta Federowjcz miał nawet przyrzec wszelką pomoc drowi Dziurzyńskiemu, aby został prezesem kasy (!). Na delegatów robotniczych poczęto wymierzać niesłychaną presyę, aby głosowali na Dziurzyńskiego.

Sam dr Dziurzyński zdziwiony jest temi oznakami „zaufania“ ze strony pracodawców. Człowiek, który o sprawach socyalnej natury nie ma prawie żadnego pojęcia, który nigdy bezpośrednio nie stykał się z robotnikami i nie zna ich dążeń i pragnień, sam nawet nie kwapił się o godność prezesa kasy, bo choćby nim został, wcale by się nią nie zajmował.

Klika starościńsko-mieszczańska gwałtem atoli pcha go na prezesa, a to jedynie w tym celu, aby socyalista dr. Pelzling nim nie został. Dr. Dziurzyński wbrew swej woli odgrywa tu więc rolę worka słomianego, którym klika majsterków usiłuje zasłonić się przed socyalnymi demokratami. Ciekawa rzecz, czy dr. D., znajdzie na tyle energii, by położyć koniec intrygom i komedyom, odgrywanym przez służalców starościńskich kosztem jego osoby.

Dr. Pelzling w starym zarządzie już jako wiceprezes pracuje z całem poświęceniem i z pożytkiem dla Kasy, co musza przyznać nawet jego przeciwnicy. Pracodawcy z tego jednak względu nie znoszą go, że nie przystępnym on jest dla żadnych zakulisowych protekcyjek, mających na celu uwalnianie majstrów od obowiązku ubezpieczania robotników. Już od 8 bm. trwa więc obstrukcya pracodawców, a starostwo tylko czeka, aby mieć powód do rozwiązania zarządu.

Pan Szybowicz np. wyraźnie oświadczył, że woli aby komisarz z ramienia starostwa rządził Kasą, aniżeli socyaliści. Dotychczasowy prezes Kasy p. Woźniak, wbrew wyraźnemu brzmieniu § 26 statutu odracza ustawicznie posiedzenia zarządu, wymawiając się nieobecnością pracodawców, a to w tym właściwie celu, by pomódz macherom starościńsko-klarykalnym w nikczemnej ich robocie.

Zachowanie się pracodawców i bezsilna ich złość wzbudza wśród tutejszych robotników tylko objawy szczerego a pogardliwego politowania. Pp. pracodawcy niech pamiętają o tem, że wszelkie ich intrygi i wysilki pozostaną bez skutku. Robotnicy potrafią bowiem utrzymać Kasę w swych rękach i nie pozwolą na to, by rządziła się i rujnowała ją klika zdemoralizowanych naganiaczów starościńskich.

Przegląd polityczny.

Bezprawia pruskie na Górnym Śląsku. Donieśliśmy już o brutalnem pastwieniu się pruskich oprawców nad p. Hofmannem, redaktorem „Górnoślązaka“. O tem samem zdarzeniu wiedeńska „Die Zeit“ ogłasza następujące szczegóły: Stwierdzonem jest, że redaktora Hofmanna od dworca bytomskiego do sądu transportowano w kajdanach, skutego razem ze zwykłym zbrodniarzem. Kiedy zwrócił uwagę, że przecież skazanym jest tylko za przestępstwo prasowe i że tylko kilka dni kary ma do odsiedzenia, tak, iż o podejrzeniu o ucieczkę mowy być nie może — odpowiedział mu eskortujący go urzędnik, że nieraz jeszcze mu się to zdarzy, iż go będą eskortować w kajdanach. Niesłychany ten wypadek jest jeszcze bardziej drastycznym przez to, że redaktor Hofmann jest kaleką o sztucznej nodze; przykucie go do owego kryminalisty musiało mu więc niezmiernie utrudnić chodzenie.

Zaiste, rycerską wojnę prowadzi światowe mocarstwo pruskie: z kobietami, z dziećmi, z kalekami!

Z pola strejku górników w Pensylwanii.

W ostatnim numerze „Robotnika“, naszego bratniego organu, wychodzącego w Chicago, znajdujemy następujące uwagi dotyczące położenia górników pracujących w północno-amerykańskich kopalniach węgla:

Płace górników.

Urzędowe cyfry, dotyczące położenia górników amerykańskich, zatrudnionych w kopalniach twardego węgla, zadają kłam twierdzeniu właścicieli kopalń, jakoby produkcya węgla dziś się wcale nie opłacała. Przedewszystkiem skonstatować należy fakt, że kompanie węglowe naumyślnie daleko więcej robotników sprowadzają do pokładów, niż ich mogą zatrudniać, a to w celu obcinania płac z pomocą konkurencyi, jaką wyradza nadmiar podaży siły roboczej. Ludzie stają się zależnymi od sklepów, z których zyski czerpią dyrektorzy, akcyonaryusze i dozorcy. Oni to zachęcają zarządy kopalń do przyjmowania większej liczby robotników, niż ich można użyć i do zatrudniania ich tylko przez część roku, aby z nich zedrzeć tyle z pomocą sklepów, ile im wypłacono w zarobkach.

Statystyka z r. 1890 podaje następujące cyfry o ilości zatrudnianych górników, wysokości czasu roboczego i płac w okręgu twardego węgla.

Robotnicy pracujący od dniówki na wierzchu:

	Pracowało przez	Zarobek dzienny	Zarobek roczny
564 fornali i dozorców	291 dni	2·71 dol.	788·61 dol.
4.720 rzemieślników	257 „	1·91 „	490·87 „
23.779 wyrobników	275 „	1·29 „	355·43 „
170 chłopców	185 „	0·62 „	114·80 „

Robotnicy pracujący pod ziemią:

	Pracowało przez	Zarobek dzienny	Zarobek roczny
737 fornali i dozorców	291 dni	3·85 dol.	887·— dol.
36.639 górników	179 „	2·39 „	427·81 „
35.376 pomocników	184 „	1·64 „	301·76 „
4.770 chłopców	180 „	0·88 „	158·40 „

Ogółem zajętych było w kopalniach ludzi 123.676. Wykwalifikowany górnik zarabia 1·17 dolara dziennie, a jego pomocnik 76 centów. Od r. 1890 stosunki te pogorszyły się. Podczas gdy w r. 1890 było jeszcze 200 dni roboczych, to w r. 1896 spadła liczba na 174, w r. 1897 na 150, w r. 1898 na 152, w r. 1899 na 173. Liczba zaś zatrudnionych robotników wzrasta stale. W r. 1891 pracowało w kopalniach 126.350 robotników, w 1896 r. 148.991, w r. 1897 zaś 149.884 robotników.

Górnicy polscy wobec strejku.

Zaraz po wybuchu strejku górników pensylwańskich, wysłały amerykańskie towarzystwa kolejowe agentów do wschodniej Euro-

py, którzy mieli ludność słowiańską nakłaniać do wyjazdu do Ameryki, obiecując stałą pracę, dwa i pół dolara na dzień i życie. Nie ulega wątpliwości, że chciano z pomocą świeżych przybyszów wyrugować dawniej już w Pensylwanii osiadłych Polaków, Litwinów i Słowaków, a następnie użyć ich jako konkurentów robotników zajętych przy budowie kolei, pobierających dolara do półtora dolara na dzień. Nie dlatego chciały kompanie importować świeżych emigrantów, ponieważ trudno im dostać ludzi, ale w tym celu, żeby sobie zawczasu stworzyć rezerwową armię niezatrudnionego robotnika; kapitaliści wiedzą, że to jest najlepszy środek do zapobieżenia strejkom.

Towarzystwa kolejowe i właściciele kopalń nie robią sobie z tego skrupułu, że ich agenci nakłaniają biednego polskiego i słowackiego chłopa do emigracyi przy pomocy kłamliwych obietnic. Nie przeszkadza im wcale w następstwie oburzać się na „przeklętych cudzoziemców“, kiedy ci, zbuntowawszy się przeciwko nadmiernemu wyzyskowi, organizują się w unię i rozpoczynają strejk. Nie przeszkadza im to wcale sprowadzać na strejkujących wojsko i policyę.

W wielkiej armii strejkujących robotników pensylwańskich naczelne miejsce swą liczebną przewagą zajmowali górnicy polscy, słowaccy, rusińscy i litewscy. Krążą pogłoski, że po zupełnem ukończeniu strejku właściciele kopalń zamierzają sprowadzić Rumunów, Greków i Włochów w miejsce buntujących się przeciw wyzyskowi Słowian.

Przegląd społeczny.

Strejki w połud. Afryce. Z Kapsztadtu donoszą: 1100 czarnych robotników portowych rozpoczęło strejk, ponieważ urząd portowy zawiadomił ich o zniżeniu płacy z 54 na 42 pensów. Ruch okrętowy wskutek tego doznał ograniczenia.

Z literatury i sztuki.

Koncert Mikołaja Rothmühla, Emci Wolfsthalównej oraz orkiestry 13 pułku piechoty.

Przed piętnastu laty miałem sposobność być na występie Mikołaja Rothmühla w berlińskiej operze — śpiewał Eleazara, teatr przepełniony, publiczność rozentuzyazmowana, wywoływań niebyło końca — bo śpiewał śpiewak, uchodzący wtenczas za najlepszego interpretatora partyi Eleazara, a jednocześnie sławnego Lohengrina, Raula i wogóle postaci, wchodzących w zakres partyj bohaterskich. Wtenczas publiczność polska dowiadywała się tylko z notatek dziennikarskich o olbrzymiem powodzeniu i uznaniu, jakiem się cieszył u Niemców Rothmühl, wtenczas nieuważał za stosowne śpiewak, stojący u zenitu sławy i będący w posiadaniu jeszcze w pełni przepięknego głosu, dać się poznać swym rodakom, bo zagranica płaciła dobrze, więc dla nas nie znalazła się sposobność poznajomienia się z Warszawianinem Rothmühlem; ale lata biegły i rzecz prosta głos zużywał się, oddech zaczął zawodzić, robiąc wrażenie astmy, czego następstwem wadliwe frazowanie; Niemcy tego znieść nie mogą, więc Rothmühla spensyonowano, a tem samem nadszedł czas przed nami się produkowania. Ale bardzo się zawiódł pan Rothmühl, jeżeli zamierzał nam zaimponować ruiną swą głosową, nawet naprędce nauczonemi paru aryami i śpiewkami polskiemi nie ujął sobie publiczności; dziwiono się jego złej wymowie i podziwiano, że śpiewak cieszący się uznaniem zagranicy tak fatalnie detonuje. Jest to lekceważenie w najwyższym stopniu, z podobnymi produkcyami występować przed publicznością nieznaną; może w Berlinie wybaczonoby dużo p. Rothmühlowi, bo mają jeszcze świeżo w pamięci jego dobre czasy, ale krakowska publiczność mogła tylko wynieść przekonanie, że nadworny śpiewak głos w zupełności stracił, oddecha chorobliwie i pasie słuchaczów brzydkimi falsetami, chcąc w nich wmówić, że to „voix mixte“ (głos mięszany). Bardzo przyjemną odmianą w tym nieudałym koncercie był występ małej wiolinistki Emci Wolfsthalównej.

Z zasady jestem przeciwnikiem pokazywania wszelkich cudownych dzieci — choćby one były nawet tak bardzo uzdolnione — jak mała Emcia, spacza to po większej części talent, dziecko zepsute oklaskami zatraca chęć do dalszej poważnej pracy i z małymi wyjątkami prawie zawsze z cudownych dzieci wyrastają bardzo niecudowni wirtuozi. Mamy nadzieje, że w tym wypadku nie będzie miało to miejsca — bo Emcia jest córeczką zaszczytnie znanego pedagoga, który zapewne w stosownej chwili zakaże występów, a nakreśli jej poważną drogę pracy i nie ulega kwestyi, że dziecko, które już dziś wykazuje ogromny temperament i bardzo wiele zrozumienia, a przytem jak na jej wiek wcale poważną technikę — pod wytrawnym kierunkiem ojca — dojrzeje artystycznie i stanie się kiedyś znakomitością.

Orkiestra udatnie odegrała Żeleńskiego „Introdukcye“ do 4 aktu „Wita Stwosza“ i muzykę baletową z opery „Goplana“, również dobrze brzmiały Masseneta „Scenes pittoresques“. Teatr świecił strasznemi pustkami — prosimy o zdrowszy pokarm, a będzie pełniej. Owacyjnie przyjmowano małą wirtuozkę i domagano się dodatków nadprogramowych, których mała Emcia nie szczędziła i trzeba jej przyznać, że właśnie te nadprogramowe numery wyszły może najlepiej, bo były czysto grane, gdy tymczasem w koncercie Mendelsohna trochę deintonowało, chociaż nad wyraz trudną cadenzę odegrała wyśmienicie.

2m.

Z sali sądowej.

Śmiertelny strzał z flobertu. Trybunał orzekający krakowskiego sądu krajowego rozpatrywał we wtorek 28 b. m. głośną niedawno sprawę zabicia Eugenii Schellenberg w Krzeszowicach wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Uczeń IV. klasy gimnazyum podgórskiego, Wiktor Węgiel, podczas wakacyj zabawiał się często strzelaniem z flobertu do tarczy i wróbli. Dnia 21 lipca b. r. pozostawił nabity flobert przy 10-letniej swej siostrze Zofii i 14-letniej Stanisławie Świstakównie, i nie ostrzegłszy ich, że flobert był nabity, odszedł do domu. Swistakówna pochwyciła natychmiast flobert i skierowała go przypadkowo w stronę okna, z którego wyglądały dwie córeczki Otmara Schellenberga. Nagle flobert wypalił i kula ugodziła w czoło Eugenię Schellenberg, która wskutek zmiażdżenia mózgu natychmiast zmarła.

Prokuratorya oskarżyła Węgla i Świstakównę o występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego, a nadto Węgla o bezprawne noszenie broni.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił dr. Solak, bronili dr. Liebling i Jakubowski. Po rozprawie trybunał uznał oskarżonych winnymi i skazał Węgla na 10 dni, Świstakównę zaś na 14 dni aresztu.

Procesy o strejki chłopskie. W uzupełnieniu wczorajszego naszego telegramu o procesie przeciw chłopom z Suchorzyc, donoszą nam ze Lwowa następujące bliższe szczegóły:

Na ławie oskarżonych zasiada 23 chłopów z Suchorzyc (własność ks. Sapieżyny w pow. lwowskim), oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną w czasie strejku.

Akt oskarżenia zarzuca strejkującym, iż groźbami i czynnemi zniewagami spędzali robotników z pola. Wprawdzie większość świadków nie zeznała w duchu powyższym, mimo to prokuratorya „nabrała przekonania“, iż oskarżenie jest „uzasadnione“. Winę podsądnych motywuje akt oskarżenia między innymi w następujący sposób: „Gdy robotnice mimo groźb dalej żęły, rzesza strejkujących przeszła trzy razy wokoło robotnic, a potem przybrała taką postawę (!), że robotnice żąć dalej nie mogły“.

Trybunałowi przewodniczy radca Swaryczewski, oskarża zastępca prokuratora dr Leżański, bronią dr Kost-Lewicki i dr. Szuchiewicz.

Oskarżeni siedzą zwartym szeregiem na trzech ławach; dla lepszego zoryentowania się przewodniczący ponumerował ich i przesłuchuje oskarżonych: numer 1, 2, 3 i t. d. Oskarżeni, zeznający z wolnej stopy, do winy się nie przyznawają. Przeczą, jakoby mieli zamiar przeszkadzać w robocie i jakoby się słownie lub czynnie odgrażali. Wezwanie ich było łagodne, a robotnice wcale nie miały powodu do jakiejkolwiek obawy. Wyrok w tej sprawie podajemy w telegramach.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 października. 1812. Bitwa pod Berezyną. — 1869. Liga ziemi i pracy w Anglii. — 1884 Adalbert Dulk, poeta socyalistyczny, umiera. — 1894. Atak wojska na bezbronnych chłopów w Tuchsmühl w Bawaryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość)

Sobota o godz. 2 po południu: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek o godz. $2^1/_2$ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.

Środa: Drugi występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru lwowskiego „Popychadło“, sztuka Szukiewicza w 4 aktach 5 odsłonach.

Czwartek: Trzeci występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru lwowskiego „Rodzina Furiosów“, farsa w 4 aktach.

Listopadowy numer „Latarni“ wyjdzie z końcem bieżącego tygodnia i będzie zawierał broszurę Jana Młota (Szymona Diksztejna) „Kto z czego żyje“, skonfiskowaną w Austryi, w formie interpelacyi poselskiej. Dziełko Młota jest jedną z najlepszych polskich broszur socyalistycznych i nadaje się bardzo do masowej kolportaży. Upraszamy towarzyszów o rychłe zamówienia, celem uregulowania nakładu.

Naczelnik żandarmów Foullon odjechał ze swoim pomocnikiem Mejerem jeszcze przed kilku dniami do Warszawy pociągiem wieczornym, odchodzącym z Krakowa o godz. 6·40.

Przy tej sposobności konstatujemy, że p. Julian Edmund Makowski, słuchacz uniwersytetu krakowskiego, którego nazwisko umieszczono w wykazach hotelowych „Czasu“ obok Foullona i Mejera, niema nic wspólnego z żandarmami; nazwisko jego tylko przypadkiem znalazło się w tem niemiłem towarzystwie. Chętnie tę pomyłkę prostujemy.

Ku czci Maryi Konopnickiej odbył się w Wiedniu w niedzielę 26 b. m. uroczysty wieczór staraniem stowarzyszenia robotników polskich „Siła“. Wieczór zagaił prezes „Siły“ tow. J. Żatki, następnie odczyt o twórczości jubilatki wygłosił tow. Zora. Chór stow. odśpiewał „Hymn do nocy“ i „Pochód tryumfalny“, tow. K. Kostrzycówna oddeklamowała „Wolny najmita“ i „Przed sądem“. Tow. Szybowska oddeklamowała „Drabinę“ M. Konopnickiej, poczem tow. Gertz i Zora odśpiewali „Dwóch grenadyerów“ i „Pieśń wieczorną“. Wieczór zakończył się odśpiewaniem „Warszawianki“ i „Czerwonego sztandaru“.

Porządki w sądzie powiatowym karnym. Do sądu powiatowego karnego w Krakowie zawitał wczoraj w celach wizytacyi inspektor ministeryalny Czerwiński. Przysłuchiwał się rozprawom w biurze sekretarza Gacha. Wskutek niesłychanego przeciążenia sędziów sekretarz Gach o godz. $11^1/_2$ prowadził jeszcze sprawy z godziny 10-tej. Na rozprawy z godziny 11 czekało z niecierpliwością 4 adwokatów. Wreszcie imieniem tych adwokatów poprosił o głos adwokat dr. Frühling. Postawił wniosek na odroczenie rozpraw z urzędu. Motywując swój wniosek oświadczył, iż stosunki służbowe są w sądzie powiatowym karnym takie, iż dalej to trwać nie powinno. Przeciążenie sędziów jest niesłychane. Nie jest to winą sędziów, iż wskutek tego także i powaga stanu adwokackiego cierpi. Adwokat w takich warunkach nie może pilnować interesów swej strony. „Klient mój jest lekarzem i ma w tej brudnej poczekalni czekać parę godzin na rozprawę“.

Obrońca dr. Heski. To nie jest żadna poczekalnia, to jest miejsce koło wychodka. Skandal! Wkońcu swej mowy, wypowiedzianej pod adresem inspektora, zaznaczył dr. Frühling, iż z całym naciskiem żądać muszą adwokaci zmiany tych stosunków opłakanych.

Sekretarz Gach: „Nie moja wina, iż lokal jest nieodpowiedni. Z powodu przeciążenia odraczam z urzędu wyznaczone sprawy“.

Może tym razem p. inspektor nie znajdzie wszystkiego „w porządku“!

Kradzież w magazynach wojskowych. W piątek aresztowała policya krakowska niejakiego Marcina Chwastka, właściciela realności w Krowodrzy, pod zarzutem kradzieży, popełnionej w magazynach wojskowych. Mianowicie Chwastek kradł przez dłuższy czas z magazynów deki, motyki i inne przedmioty. Aresztowany miał podobno wspólników wśród podoficerów, którym powierzono nadzór nad magazynami.

P. Stanisław Chwastek, obywatel z Krowodrzy, uprasza nas o zaznaczenie, że nie jest on ani krewnym, ani też nie ma nic wspólnego z aresztowanym za kradzież Marcinem Chwastkiem.

Sprawa radcy Bociurkowa. Senat dyscyplinarny wyższego sądu krajowego we Lwowie, na rozprawie odbytej dnia 27 bm., uwolnił w zupełności radcę Bociurkowa od wszelkich zarzutów co do jego wrzekomego udziału w agitacyi strejkowej. Rozprawa bowiem udowodniła w całej pełni niewinność radcy Bociurkowa.

Oszczercza kampania „Dziennika polskiego“, „Przedświtu“ i całej sfory pismaków konserwatywnych zakończyła się potężnym policzkiem dla denuncyantów stańczykowskich.

Nasz przemysł krajowy. Z Wadowic donoszą nam: Pewien tutejszy introligator zamówił przed kilku tygodniami w lwowskiej fabryce krajowej „Tlen“ większą ilość atramentu. Zamówienia tego nie uskuteczniono, nadmieniając, że na Wadowice ma zastępstwo firma F. Foltina. Kiedy introligator zwrócił się z zamówieniem do tej firmy, z zemsty prywatnej dano mu również odmowną odpowiedź. Sądzimy, że tego rodzaju postępowanie nie przyczyni się do rozwoju przemysłu krajowego.

Usiłowane samobójstwo. Z Przemyśla piszą nam: Na stacyi kolejowej ujrzano nad ranem w środę mężczyznę w koszuli, biegnącego po torze kolejowym, naprzeciw pociągu osobowego, nadchodzącego od strony Krakowa. Przytrzymano go z trudnością. Przyprowadzony do poczekalni zeznał, że nazywa się Dmytro Rebsek, jest nowozaciężnym szeregowcem z 11 bat. pionierów.

Wybory do przemyskiej rady gminnej, mimo wniesionego protestu, zostały zatwierdzone. Władze uznały, że głosowanie nieboszczyków, oszustwa przy wygotowaniu listy głosujących i macherstwa z kupowaniem głosów, są rzeczą zupełnie legalną i nie kolidującą z kodeksem karnym. Do nowej rady wejdą, oprócz dawnych radnych, ks. Federkiewicz, kompromisowy kandydat żydowsko-katolicki, dr Madeyski, dyrektor szpitala, znany z afery przy kupnie placu pod budowę szpitala i dr Szalay, radca sądowy.

Polowanie na ludzi. W lasach krasiczyńskich ks. Adama Sapiehy, leśny Jan Gudz dwukrotnie strzelił do chłopa Pawła Kota, którego zastał w lesie przy zbieraniu gałęzi. Strzał padł z tyłu i poranił Kotowi plecy i pośladki. Ciężko rannego przywieziono do szpitala przemyskiego. Leśny pozostaje na wolnej stopie.

Uriel Acosta redivivus. W Drohobyczu, w tem osławionem galicyjskiem eldoradzie propinatorów i nafciarzy, żądnych dostojeństw i zaszczytów, pieczę nad dobrem duchowem miejscowych żydów ma Eliasz Fensterblau, ojciec wiceburmistrza, człowiek o niskim poziomie umysłowym i etycznym, za to pełen dumy i żądzy władzy. Bogobojny Eliasz spełnia od 2 lat funkcye przełożonego kahału, a dostojeństwo to posiadł dzięki staraniom swego syna, któremu jednak Eliasz nieznajomością potrzeb miejscowych żydów niemało kłopotu przysparza. Od czasu objęcia swego urzędu buduje Eliasz kosztowną łaźnię, której wszakże wykończyć niepodobna, gdyż brak jej wody!

Pocieszne historye opowiadają o pysze tego drohobyckiego Dalaj-Lamy, który surowo karze wszelkie wykroczenia przeciw swemu majestatowi. I tak pewnego razu przyszedł doń biedny żyd, utrzymujący się z małej, prywatnej bożnicy, a znany w Drohobyczu jako „lwowski rabi“ i prosił Eliasza, aby napowrót zamianował funkcyonaryuszem gminy wyznaniowej jego zięcia, którego przełożony kahału dla błahych powodów oddalił z tego urzędu. Wielki kapłan Eiliasz okazał się głuchym i nieugiętym, proszącemu rzucił kilka ostrych słów. A kiedy „lwowski rabi“ coraz bardziej nalegał — wielki kapłan wyrzucił „lwowskiego rabina“ za drzwi, dodając groźbę, iż zamknie mu prywatny dom modlitwy.

Nazajutrz zwołał obrażony Eliasz sąd rabinów, w którym zasiedli dwaj asesorowie rabinaccy i dwie powolne Eliaszowi kreatury. Trybunał ten wydał wyrok, przypominający wieki średnie. Orzeczono mianowicie, że podsądny — „lwowski rabi“ — zawinił wielce i musi przykładną odbyć pokutę: oto bez obuwia, w pończochach, uda się z swego domu do Eliasza i w wielkiej skrusze będzie go prosił o przebaczenie. Skazany jednak nie przyjął tego wyroku, lecz zażądał wydelegowania w tej sprawie innego sądu rabinackiego, poza Drohobyczem.

Okólnik ministra Witteka. Minister kolei wystosował do podległych mu zarządów kolei prywatnych okólnik, w którym wskazuje na opłakane położenie fabryk lokomotyw i maszyn, które będą musiały wskutek braku zamówień ruch jeszcze bardziej zredukować, lub zupełnie wstrzymać. Minister wzywa zarządy, aby przez prędkie poczynienia zamówień na rok 1903/4 przyszły z pomocą fabrykom, nadto, by wycofały stare lokomotywy i zastąpiły je nowymi systemami.

Międzypaństwowa solidarność żandarmów. „Oberschlesisches Tagblatt“ podaje następującą wieść z Mysłowic: „Na Plesserstrasse pewnego mężczyznę z Rosyi, na podstawie doniesienia żandarma Mokros'a z Iwanowa, który go ścigał, aresztowano i natychmiast na moście między Mysłowicami a Modrzejowem oddano w ręce Rosyan. Co ten człowiek zawinił, tego nie można było się dowiedzieć“.

Najezdzcy Polski jednoczą się nie tając bynajmniej przed światem swojej bezwstydnej przyjaźni. A są w Polsce mędrcy, którzy utrzymują, że Polakom nie wolno się jednoczyć.

Międzynarodowa konferencya dla zwalczania gruźlicy obradowała w tych dniach w Berlinie. W konferencyi tej brali liczny udział znakomici lekarze ze wszystkich krajów. Na sobotniem posiedzeniu, na którem przewodniczyli naprzemian dr Williams z Anglii, oraz dr Espinay Capo z Hiszpanii, norweski lekarz dr Andvord wygłosił odczyt o gruźlicy u dzieci. Twierdził on, że cztery piąte wszystkich ludzi, wogóle chorujących na gruźlicę, zaraziło się już w wieku dziecięcym; żądał więc, żeby przedewszystkiem dzieci chroniono od zarażenia się, nie tylko przez czystość i desynfekcyę, ale także przez wzmacnianie ich ogólnego stanu zdrowia; ważne zadania pod tym względem ma do spełnienia hygiena szkolna. Inni referenci domagali się zakładania dla chorych, dotkniętych gruźlicą, specyalnych szpitalów, stacyj leczniczych, sanatoryów i t. d. Następnie dr Robert Koch bronił swojej nowej, ostro zwalczanej przez innych lekarzy, teoryi, wedle której gruźlica bydła tylko bardzo wyjątkowo zaraża ludzi, spożywających mięso i mleko tego bydła. Głównem źródłem zarazy są wedle zdania Kocha, ludzie dotknięci gruźlicą; ludziom tym trzeba zapewnić lepsze warukki życia, aby przestali być niebezpiecznymi dla swoich bliźnich.

W niedzielę po południu zamknięto obrady konferencyi.

Wodewilowe ucieczki więźniów coraz częstszemi stają się w Paryżu w ostatnich latach. Miejsce dramatycznych efektów w rodzaju piłowania krat, drapania się po dachach, lub spuszczania po tajemniczych linach, zajęły sprytne figle. Początek dał tu niejaki Altmayer, który zręcznie podrobił list sędziego śledczego Villiers'a, nakazujący wypuścić go na wolność, poczem podczas przesłuchiwania w gabinecie sędziowskim niespostrzeżenie przyłożył do wrzekomego zlecenia pieczątkę i tak sporządzony falsyfikat z najlepszą miną oddał woźnemu do natychmiastowego doręczenia dyrektorowi więzienia Mazas. Sztuczka udała się w zupełności — i Altmayer w wesołym nastroju opuszczał ciemne, stare mury więzienne...

Reminiscencyę tę nasuwa świeża ucieczka bankiera Boulaine'a, oszusta, zamięszanego i do sprawy kanonika Rosemberga.

Pod pretekstem, iż córka jego ma uledz ciężkiej operacyi, wyprosił on sobie pozwolenie odwiedzenia jej w towarzystwie 2 agentów policyjnych. Agentów tych fetował po drodze w gabinetach restauracyjnych, aż wreszcie, oszampa-

niwszy ich dostatecznie, kazał się podwieść pod jakiś dom przechodni, gdzie jakoby mieszkał bogaty znajomy, mający mu udzielić pieniędzy na kaucyę — umknął bez śladu.

Fakt tej ucieczki świadczy, jak zdezorganizowaną jest policya paryska. Dyrektor jej Lepine zabawia się urządzaniem wystaw zabawek dziecinnych, odbywa podróże dla studyów... policyjnych (w epoce generalnego strejku w Belgii studyował w Brukseli sposoby rozpraszania demonstracyj robotniczych), a tymczasem pod jego bokiem agenci policyjni jeżdżą sobie spokojnie z bogatą „klientelą“ więzienną po restauracyach i innych wesołych lokalach.

Nieudałe wymuszenie. Niedawno temu donosiliśmy, iż dyrekcya Floryanki, przerażona wyjściem broszury „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i jego zarząd w świetle prawdy“, postanowiła wydać komunikat i zmusić urzędników groźbą utraty miejsca do podpisania go.

Obecnie zrobiono drugą próbę wymuszenia na urzędnikach „wotum zaufania“ dla dyrekcyi. Mianowicie dnia 23 b. m. o godz. 1 w południe zwołano we Floryance poufne zgromadzenie wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów Towarzystwa. Celem tego zgromadzenia miało być uchwalenie „protestu“ przeciw wspomnianej broszurze i wybranie deputacyi, która miała wyrazić „zaufanie“ dyrekcyi Floryanki. a w szczególności p. Ginwiłł-Piotrowskiemu. Sztuczka jednak nie udała się, gdyż odnośny wniosek spotkał się z silną opozycyą ze strony urzędników. Po długiej dyskusyi uchwalono nie wyrażać dyrekcyi żadnego zaufania i pozostawić jej samej wszelkie sprostowania i oczyszczanie się z zarzutów, zawartych w znanej broszurze.

Próba wymuszenia „zaufania“ na urzędnikach nie powiodła się zatem i aranżerzy zgromadzenia odeszli z kwitkiem!

Komers ogólno-akademicki odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Johna (ul. Lubicz). Na porządku dziennym: organizacya koleżeńskiej pomocy narodowej.

Skutki noszenia broni poza służbą. Dzień niedzielny był świadkiem licznych zbrojnych napadów, urządzonych przez pijanych żołnierzy z bronią w ręku na spokojnych mieszkańców naszego miasta.

Najkrwawszy i najgroźniejszy napad rozegrał się w nocy na półwsiu zwierzynieckiem, przed klasztorem. O godz. 12 wracało od kopca Kościuszki 3 żołnierzy; jeden z nich kapral od piechoty, spostrzegłszy stojącego spokojnie na drodze stróża nocnego Jana Kaczora, rzucił się na niego bez najmniejszego powodu i wbił mu bagnet w piersi, raniąc go śmiertelnie. Żołnierze zbiegli; w chwilę później nadszedł na miejsce wypadku führer od 100 p. p. i rzucił się z bagnetem na córkę Kaczora, biegnącą po lekarza. Rozszalałemu żołnierzowi wyrwali mieszkańcy bagnet, wymierzając mu zarazem tak doraźną sprawiedliwość, iż ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Tymczasem zbiegły kapral-morderca został przychwycony przez przechodniów i byłby może nie uszedł cało z rąk rozgoryczonych mieszkańców, gdyby nie interwencya dra Komorowskiego, biegnącego z pomocą do Kaczora. Kaprala, po odebraniu mu bagnetu, puszczono wolno. Zbrodniarz zbiegł jednak z szeregów i nie został dotychczas schwytany. Kaczora, po pierwszym opatrunku odwieziono do domu, a następnie do szpitala św. Łazarza. Stan rannego, człowieka już starego jest bardzo groźny; przebite ma lewe płuco. Kaczor posiada liczną rodzinę; od 30 lat pełnił obowiązki stróża klasztornego.

Tego samego dnia około g. 7 wiecz. plutonowy nieznanego nazwiska, dobywszy szabli, rzucał się na przechodniów. Dopiero pewien oficer aresztował awanturnika i kazał odprowadzić go na główną strażnicę wojskową.

Komenda wojskowa powinna wreszcie położyć kres tym ustawicznie powtarzającym się ekscesom żołnierskim.

Kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbywać się będzie w krakowskiej szkole przemysłowej od 3 listopada b. r. do 28 lutego 1903. Pragnący uczęszczać na ten kurs zgłosić się mają do dyrekcyi szkoły w dniach 30 i 31 bm. i przedłożyć świadectwo ukończonej szkoły ludowej, tudzież 6-miesięcznej praktyki w ślusarstwie, kotlarstwie, albo przy kotłach lub maszynach parowych. Wpisowe, od którego niema uwolnienia, wynosi 2 korony. Inne opłaty nie istnieją.

II. walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry odbędzie się dnia 8 listopada 1902 o godz. 7 wieczór w własnym lokalu, przy ul. Mikołajskiej 7, II. p.

Wiec rękodzielników.

Po przerwie południowej delegat lwowski K. Janowicz przedłożył referat o upadku rękodzieł wskutek przeciążenia podatkowego, poczem postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by zmienił ustawy podatkowe w tym kierunku, aby podatek zarobkowy nakładany był tylko na przemysł fabryczny a nie na rękodzieła; aby wszyscy członkowie komisyj podatkowych pobierali dyety za swe czynności; aby mężami zaufania dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego byli ludzie pokrewnego zawodu; aby od podatku spożywczego uwolniono spirytus, naftę, węgle i drzewo; aby stabilizowano egzekutorów podatkowych.

Po uchwaleniu rezolucyi, referat „O partactwie w rękodziełach“ wygłosił p. Hałaciński ze Lwowa, przedkładając rezolucyę, domagającą się od rządu ustanowienia inspektorów rękodzielniczych, jako organów wykonawczych Izb rękodzielnicych.

W dyskusyi p. Janowicz wyraził zdanie, że koniecznie trzeba się starać o utworzenie specyalnego ministeryum rękodzielniczego. Rezolucyę referenta uchwalono, poczem p. Getritz referował o potrzebie Izb rękodzielniczych, oraz o utworzeniu w ministerstwie handlu oddziału dla spraw rękodzielniczych.

O ubezpieczeniu majstrów na starość, oraz o majsterskich Kasach chorych referował pan Mikuliński ze Lwowa. Odnośne rezolucye uchwalono, jak również rezolucyę p. Korostańskiego, domagającego się zakładania powiatowych związków stowarzyszeń rękodzielniczych i utworzenia z nich krajowego związku cechów.

Po godz. 8 wieczór zamknięto obrady wiecu.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 października. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 przed południem. Na wstępie odczytano interpelacye, między innemi interpelacyę posła Bomby w sprawie zajść w Bielsku.

Prezydent ministrów **Körber** odpowiada na, kilka wniesionych interpelacyj.

Strejki rolne w Galicyi wschodniej.

Poseł tow. **Daszyński** wygłosił, jako trzeci wnioskodawca, dłuższą mowę, w której na podstawie stwierdzonych przez urzędowe źródła faktów, oświetlił straszne położenie ekonomiczne chłopów w Galicyi. Na wstępie swej mowy zdemaskował tow. Daszyński w ciętych słowach obłudę Koła polskiego, które zasłania się zawsze frazesami o autonomii, ilekroć posłowie opozycyjni piętnują gwałty, dokonywane przez stańczyków na ludności pracującej. Wobec tego, że większość szlachecka w sejmie nie chce dać ludowi nawet tego minimum praw wyborczych, które dał reakcyjny rząd austryacki, jest parlament wiedeński jedynem forum do wytaczania oskarżeń przeciwko gwałtom szlachty i władz galicyjskich. Koło polskie nie waha się również wytaczać w parlamencie spraw galicyjskich, jak to świadczy interpelacya w sprawie strejków. Deputacya szlachty żebrała przecież od rządu centralnego o stan wyjątkowy na chłopów ruskich i polskich. Strejki rolne były zjawiskiem wybitnie społecznem, a nie narodowem. Strejkowali tak robotnicy ruscy jak i polscy u obszarników polskich jak i ruskich. Jeżeli szlachta wschodnio-galicyjska zapewnia, że zwalczając żandarmami i wojskiem strejki, walczy w obronie narodu polskiego, to jest to fałszem i obłudą. Obszarnikom rozchodzi się o taniego robotnika, o organizacyę strejkbrecherów, a nie o naród polski. Gotowi są oni sprowadzić Huculów, Kroatów, a nawet i Chińczyków, byle tylko dostać za bezcen robotnika,

Mimo, że Körbera nazywają podstępnym wrogiem Polaków, wysłali szlachcice deputacyę do niego, by wyprosić stan wyjątkowy. Mówca nazywa interpelacyę Koła polskiego w sprawie strejków denuncyacyą. W końcu swego przemówienia skreślił położenie robotników galicyjskich i pokazał na dowód nędznego odżywiania się robotnika chleb, jaki jedzą robotnicy rolni wieśniacy w Galicyi.

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Czy panowie z Koła polskiego, też taki chleb jedzą?

Poseł tow. **Schuhmeier**: Oni w więzieniu jedzą lepszy.

Poseł **Daszyński** zarzuca dalej szlachcicom, że zdzierają robotników gospodarczych, skreśla wysokość płacy dziennej, która wynosi 20—35 centów dziennie i podaje wypadki, gdzie starostowie stają po stronie szlachty w walce z ludem.

Poprawa stosunków w Galicyi będzie dopiero wtedy możliwą, gdy będzie złamaną polityczna potęga szlachty, z pomocą której uciskają oni lud, a którą to potęgę osiągli oni przez ordynacyę wyborczą do rady państwa.

Posiedzenie trwa dalej.

Obrażeni oficerowie.

Lwów, 28 października. Dzienniki poranne donoszą, że 2 oficerów pułku huzarów stacyonowanego we Lwowie wyzwało posła do rady państwa p. Ernesta Breitera na pojedynek w imieniu kolegów pułkowych z powodu, iż pułk uczuł się dotknięty pewnymi ustępami mowy p. Breitera na piątkowem posiedzeniu plenarnem parlamentu.

Ponieważ poseł Breiter skutkiem posiedzeń parlamentu musiał wyjechać do Wiednia, przeto zastępstwo jego objęli pp. dr. Czołowski i Webersfeld.

Wiedeń, 28 października. Poseł Breiter zaprosił na dziś popołudniu przedstawicieli wszystkich stronnictw celem zasadniczego rozstrzygnięcia, czy mówcy parlamentarni są obowiązani do dawania satysfakcyi za mowy, wypowiedziane w parlamencie. Z Koła polskiego zaprosił poseł Breiter na tę konferencyę posłów Danielaka, Rottera, Głąbińskiego i Petelenza.

Telegraf i telefon.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 28 października. Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej. Główne przemówienie wygłosił tow. Hudec. O godzinie $^1/_2$10 wieczór zebrały się przed hotelem Europejskim, w którym mieszka Konopnicka, tłumy robotników i młodzieży i wznosiły okrzyki na jej cześć. Śpiewano pieśni narodowe i robotnicze. Jubilatka dziękowała z okna za owacyę.

Bunt więźniów w lwowskim zakładzie karnym.

Lwów, 28 października. Wczoraj o godz. 4 po południu wybuchły w tut. zakładzie karnym dla mężczyzn ponowne rozruchy więźniów. Rozległy się nagle krzyki, a w jednej z cel wyłamali więźniowie kraty u okna. Na miejsce przybyły wkrótce dwie kompanie wojska. Wieczorem dopiero zapanował spokój.

Proces o strejki.

Lwów, 28 października. Rozprawa karna przeciw 23 włościanom z Suchorzyc zakończyła się dzisiaj. Jeden z oskarżonych został skazany na 6 tygodni aresztu, jeden na trzy tygodnie, 11 na 8 dni, 5 na 3 dni aresztu, za przekroczenie § 3 ust. koal. Czterech oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Proces o wypoliczkowanie Ostaszewskiego-Barańskiego.

Lwów, 28 października. Rozprawa karna przeciw Tadeuszowi Mokłowskiemu, o napad na redaktora „Dziennika polskiego“ Ostaszewskiego, która się miała odbyć 30 bm. została w ostatniej chwili odroczona.

Defraudant galicyjski w Monaco.

Lwów, 28 października. Józef Trzciński, asystent kolejowy na dworcu Podzamcze, który zdefraudował przed niedawnym czasem około 7000 K, nadesłał list z Monaco do jednego ze swoich kolegów, w którym donosi mu, że powodzi mu się dobrze, wygrał już 70.000 K i ma zamiar jeszcze dalej wygrywać, oraz, że równocześnie z „zaciągniętej pożyczki“ przesłał pod adresem dyrekcyi kolejowej 7000 K (tj. o 200 K za dużo, gdyż zdefraudował tylko 6800 K).

Pożar w Borysławiu.

Borysław, 28 października. Wczoraj wybuchł pożar w kotlarni „Na potoku“. Kotlarnia zgorzała; w płomieniach zginął pewien robotnik. Na Wolance zasnął palacz pod kotłem; z niewiadomej przyczyny został on oparzony tak straszliwie ukropem, że po kilku godzinach skonał.

Statystyczny urząd pracy.

Wiedeń, 28 października. Rada urzędu statystycznego pracy odbyła wczoraj posiedzenie. Przewodniczący minister handlu baron Call zaznaczył, że rząd zamianował specyalnego delegata do komitetu międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Tow. dr Verkauf i tow. wnieśli projekt zorganizowania statystyki braku pracy, celem poznania rozmiarów i znaczenia bezrobocia i w tym celu proponują wybór komisyi z 12 członków.

Dr Verkauf podnosi, że statystyka wykryje rozmaite przyczyny bezrobocia, a tem samem wskaże środki zaradcze.

Po przemówieniach kilku mówców wniosek tow. Verkaufa uchwalono i wybrano w tym celu komisyę z 12 członków.

Dr. Hainisch i tow. postawili następnie wniosek co do zainicyowania badania o położeniu robotników rolnych.

Po przemówieniach kilku mówców, między tymi tow. dra Verkaufa, który oświetlił wyzysk, jakiego obszarnicy galicyjscy dopuszczają się na chłopach.

Wniosek dra Hainischa przyjęto i wybrano do komisyi między innymi dra Kolischera i Pilata. — Na tem zamknięto posiedzenie.

Wybory w Austryi Górnej.

Linc, 28 października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z gmin wiejskich Austryi Górnej wybrano 19 konserwatystów, między tymi marszałka dra Ebenhocha. Dotyczasowy stosunek mandatów niezmieniony.

Dziennikarze przeciw nowemu projektowi ustawy prasowej.

Grac, 28 października. Na zjeździe dziennikarzy austryackich w Gracu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: Zjazd uznaje zasługę ministerstwa Körbera, że podjęło się reformy koniecznej od samego początku istnienia obecnej ustawy prasowej. Zjazd wyraża jednak z ubolewaniem przekonanie, że poszczególne postanowienia nowego projektu, a w szczególności zniesienie sądów przysięgłych w przestępstwach prasowych i ograniczenia kolportaży są absolutnie nie do przyjęcia i muszą być bezwarunkowo zmienione, jeżeli prasa ma zgodzić się na ten projekt. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że życzeniom jego stanie się zadość, o ile rząd myśli na seryo o przeprowadzeniu reformy prasowej. Poszczególne zarzuty przedłożone będą w formie memoryału ministrom i parlamentowi.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt, 28 października. W komisyi skarbowej przy dyskusyi nad przedłożeniem indemnizacyjnem Szell odpowiadając na zarzuty mówców z opozycyi, że niewłaściwie interpretuje art. 30 ustawy z r. 1899, zaznaczył, że ciągle jeszcze nie może oświadczyć, czy ugoda z Austryą wkrótce zostanie zawartą. Gdyby chciał zrobić ustępstwo z pewnych praw kraju, ugoda przyszłaby była już dawno do skutku. Faktem jest, że osiągnięto porozumienie co do wielu kwestyj.

Co do interpretowania wymienionego powyżej artykułu oświadcza Szell, że art. 30 postanawia przesunięcie terminu aż do r. 1907. Jako przeciwwagę wstawia do ugody trzy ważne zdobycze, mianowicie, że traktaty zagraniczne mogą być nawet wtenczas zawarte, jeżeli do r. 1903 ugoda cłowa nie przyjdzie do skutku, atoli nie na dłuższy czas jak do r. 1907. Dalej uznano konieczność rewizyi autonomicznej taryfy cłowej, a to zapewnia krajowi prawo wypowiedzenia traktatów, nie zawierających klauzuli co do terminu.

W obronie huzarów węgierskich.

Budapeszt, 28 października. Poseł Wiktor Rakosi zapowiedział. że na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przed porządkiem dziennym poruszy sprawę wyrażeń, jakie padły w austryackim parlamencie o zachowaniu się węgierskich huzarów w Galicyi.

Echa zaburzeń serbsko-kroackich.

Zagrzeb, 28 października Wczoraj rozpoczęły się tu 4 procesy przeciw redakcyom pism opozycyjnych z powodu zachowania się tych pism w czasie zaburzeń.

Prześladowanie socyalistów.

Zagrzeb, 28 października. Wczoraj o świcie przeprowadzono tu rewizyę w domach wielu socyalistów. Policya twierdzi, że szuka kolporterów „zakazanego“ pisma socyalistycznego.

Strejki we Francyi.

Lens, 28 października. (Tel. biura koresp.) Ubiegła noc w rewirze węglowym Pas de Calais przeszła niespokojnie. Liczne grupy strejkujących przeciągały w okolicy; nie przyszło jednak do poważniejszych zajść. Strejk ciągle jeszcze jest ogólny.

Rochefort, 28 października. (Tel. biura kor.). Strejkujący wtargnęli wczoraj rano do jednej z fabryk i zmusili pracujących tam robotników do przyłączenia się do strejku. W kilku miejscowościach powybijano szyby. Zarekwirowano wojsko.

Car podróżuje.

Kopenhaga, 28 października. Car rosyjski w połowie listopada na 4 dni zjedzie do Rzymu, gdzie odwiedzi także papieża. Potem ma wyjechać do Cetynii i Aten, ewentualnie także do Konstantynopola.

Sąd rozjemczy w sprawie strejku górników.

Waszyngton, 28 października. Wybrana dla rozstrzygnięcia kwestyj spornych strejku górników komisya zebrała się wczoraj. Przewodniczący Pray oświadczył, że robotników należy uważać za oskarżycieli i jako tacy powinni przedstawiać swe żądania; strona przeciwna powinna w przeciągu 3 dni dać odpowiedź.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. W ogólno-zawodowem stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) odbędzie się w środę 29 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór odczyt inżyniera Urbanowicza: „O księżycu“ z obrazami świetlnymi.

Przemyśl. Naukę tańców rozpoczęto już w Związku stowarzyszeń robotniczych. Lekcye odbywają się co wtorek i czwartek. Zapisy przyjmuje tow. Teodor Cisek.

Przemyśl. W myśl uchwały przemyskiego komitetu partyjnego, założonem zostało „Kółko kształcenia agitatorów i działaczy partyjnych“. Wspólne lekcye odbywać się będą w sobotę od godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15.

Nauka obejmie: Ustawodawstwo kwalifikacyjne, przemysłowe, handlowe, program partyjny, zasady organizacyi politycznej i zawodowej, prowadzenie ksiąg rachunkowych i protokołów posiedzeń stowarzyszeń, wnoszenie podań do władz, reporterkę i retorykę (sztukę mówienia). Chcący korzystać z nauki mają się wpisywać u tow. Witolda Regera, któremu kierownictwo „Kółka“ powierzono.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).